

Pisałem o wydawanych przez zwykłych urzędników nakazach zapłaty na astronomiczne kwoty z sutu, o bałaganie z adresami doręczeń i nieweryfikowaniu tychże oraz o metodach ich falszowania w celu przejmowania majątków lub firm. O tym, jak finguje się procesy karne, aby wygrać sprawy gospodarcze, czyli o tym, jak groźna, bezwładna, bezmyślna i opresyjna jest polska Temida dla swoich obywateli. I jak dobre interesy robi się w tej mętnej wodzie.

Wkrótce napiszę o „naukowym podejściu” do korupcji, czyli o tym, jak można udowodnić występowanie „układów” w sądach przy pomocy zwykłej statystyki i metod badawczych rodem z nauk przyrodniczych. Niestety będzie to dalszy ciąg historii przejścia portalu eBilet.pl oraz dziwnych zdarzeń mających miejsce (głównie) w XX wydziale gospodarczym Sądu Okręgowego w Warszawie.

Tymczasem jednak idą święta, trzeba więc pozytywne myśleć oraz poszukiwać Świętego Mikołaja. Pora na konstruktywne działania. Tym razem będzie więc o Internecie i roli, jaką może on odegrać w rozwiązywaniu problemów Temidy. Internet jest praktycznie wszędzie, jednak jego udział we wspieraniu demokracji dopiero się zaczyna. Sama demokracja jest konstrukcyjnie i technicznie w pełni wbudowana. Jednak potencjał Internetu jest wciąż niewykorzystany. Wszelkiego rodzaju wybory, referenda i petycje organizowane w Internecie mogą być o rzędy wielkości tańsze niż w realu, a tym samym można je organizować częściej lub wręcz w trybie ciągłym.

Co roku powstają nowe projekty internetowe wykorzystujące te możliwości. Nawet założycielom eBilet, mimo uwikłania w dziesiątki procesów i braku środków, udało się uruchomić portal mający służyć do całkiem poważnej zabawy w „demokrację codzienną”. Oczywiście bez hejtu, trollowania i chaosu. Za to z narzędziami do sprawnego i bieżącego oceniania polityków i ich działań. Codziennie, na bieżąco, a nie raz na cztery lata Nazwalimy go DEMOK.pl, od słów „demokracja jest OK”. Zapraszamy więc wszystkich do udziału w ankietach, petycjach oraz redagowaniu nowych. Zapraszamy do zakładania kont anonimowych i publicznych. Do głosowania w imieniu swoim lub znajomych i krewnych (oczywiście za ich zgodą), czyli do bycia wirtualnym posłem.

Uważamy, że każdy ma prawo do współdecydowania o kraju, w którym mieszka, a już szczególnie, gdy płaci podatki, czyli pracuje na jego utrzymanie. Portal ma wiele ciekawych funkcji i jest jeszcze w fazie testów. Poszukujemy współpracowników do jego redagowania. Szukamy też Świętego Mikołaja, który pomoże sfinansować dalszy jego rozwój oraz... budowę następnego portalu, tym razem do społecznego nadzoru na działaniem sądów. Robocza nazwa: PolskaTemida.pl. Celem tego projektu jest monitorowanie i upublicznianie wszystkich, co dzieje się w sądach, i uczynienie z sędziów osób nieco bardziej znanych publicznie.

Skąd ten pomysł? W dawnych czasach, gdy król lub przywódca plemienia rozstrzygał spór, starał się objąć całą sprawę tak, aby wyrok rozwiązywał problem, był sprawiedliwy i budził szacunek do władcy. Król wiedział bowiem, że w ten sposób buduje zaufanie i lojalność swoich poddanych. Być może wiedział też, że wszelka niegodziwość władzy, na dłuższą metę kończyła się dla niej źle – buntem, zamachem, rewolucją.

A dzisiaj? Sędzia jest osobą kompletnie anonimową. Wydawane przez niego wyroki nie mają żadnego wpływu na jego pozycję społeczną i szacunek otoczenia. Nieuczciwi i haniebny wyrok nie zaszkodzi żadnemu sędziemu – najwyżej przeniesie się on do innego sądu. Podobnie dobry i dopracowany wyrok nie zyska mu szacunku, bo niewiele osób

w ogóle będzie o nim wiedzieć.

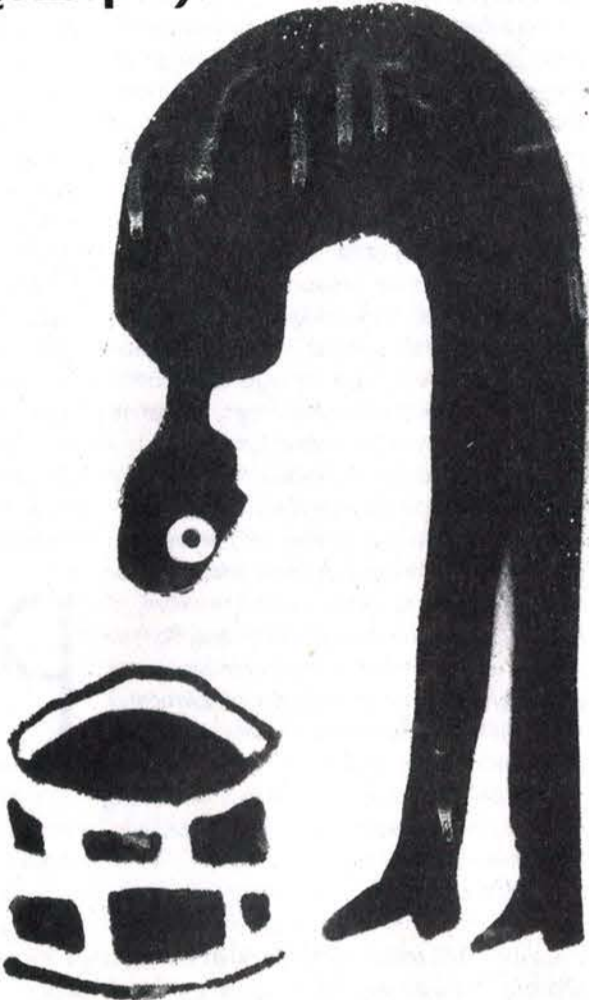
Obecnie w pracy sędziego nie liczy się całościowe spojrzenie na sprawę czy historię sporu, lecz ścisła zgodność z przepisami, procedurami i formalnymi działaniami stron. Sam przedmiot sporu jest traktowany najbardziej wąsko, jak się tylko da, tak aby metodą kolejnych ograniczeń doprowadzić sprawę do prostego równania matematycznego i konkretnego wyniku. Przypomina to działanie komputerów, a nie ludzi. Istotnie, w wielu postępowaniach sędziów można by zastąpić programami komputerowymi rodem z powieści Stanisława Lema. Efekt byłby ten sam: nieobliczalność wyroków i względna zgodność z dziesiątkami sprzecznych przepisów. Po drodze do wyniku gubiony jest sens i wyrok nie ma nic wspólnego ze sprawiedliwością czy zdrowym rozsądkiem. Pamiętam rozmowę klienta z adwokatem, zasłyszana przypadkiem na korytarzu sądowym: „Panie mecenasie, a gdzie tu jest sprawiedliwość?” Ten prawie parsknął śmiechem i zupełnie szczerze odpowiedział: „Przecież sądy nie mają nic wspólnego ze sprawiedliwością. To po prostu urzędy, w których załatwia się sprawy”.

**B**ardzo trafnie. Celem maszyny administracyjnej nie jest sprawiedliwość czy rozsądek, lecz szybkie wydanie jakiegokolwiek wyroku, aby odjąć jakąś sprawę, bo w kolejce czeka sto następnych. Sądy nie są rozliczane z poczucia przyzwoitości, które trudno policzyć i ująć w statystykach, lecz sprawnego zamykania spraw (koniecznie jeszcze w tym roku kalendarzowym). Gdzie zginęła przyzwoitość i poczucie zdrowego rozsądku w miejscu, gdzie pracują normalni ludzie? W masowości i anonimowości. Dawniej, w małych społecznościach, wyrok był ważnym i komentowanym wydarzeniem, a sędzia – bardzo odrębnym, ale jednak członkiem społeczności. Dziś takich społeczności nie ma. Osoba wydająca wyrok może pochodzić z drugiego końca kraju. Zanim dokończy sprawę, może awansować i znaleźć się w innym sądzie.

Sędzia nie odpowiada własną twarzą i nazwiskiem za to, co robi. Jaką ma więc motywację (poza własną przyzwoitością) do robienia tego porządnego? Tym bardziej, gdy jego profesja ma (niestety) tak niski szacunek ogółu społeczeństwa? Jakim kręgosłupem moralnym może dysponować, aby oprzeć się zewnętrznemu naciskom, gdy ktoś wpadnie na pomysł, aby przekonać go do sprzyjania jednej ze stron procesu? Przecież to takie wygodne zaufać przyjaźnielowi ze studiów, obecnie adwokatce jednej ze stron, i nie wgłębiać się w szczegóły rodzinnego procesu. To trzeba zmienić. Na rozprawach muszą być obserwatorzy. Wyroki powinny być oceniane przez ekspertów. Być może warto stworzyć kolegium (fundację?) oceniające publicznie jakość kontrowersyjnych wyroków zgłoszonych przez zainteresowanych – pokrzywdzonych. Tak, aby każdy był jak wydany wyrok oznaczał dla sędziego ryzyko publicznej analizy jego pracy przez specjalistów, a na koniec wstyd i zasłużone napiętnowanie.

Zawsze staraliśmy się podawać przykłady. Mamy więc świeży. Z Sądu Apelacyjnego. Kiedyś w środowiskach prawniczych krążyło powiedzenie: „niezbadane są wyroki sądów rejonowych i okręgowych”. A dlaczego tylko tych, ktoś mógłby spytać? Bowiem jeszcze niedawno panowała powszechna wiara w to, że Sądy Apelacyjne są ostoją wspomnianej przyzwoitości. Ale to już chyba niestety przeszłość. Na wiosnę poszliśmy do S.A. w Warszawie wysłuchać wyroku w sprawie dotyczącej wynagrodzenia za zakaz konkurencji. Polskie prawo całkiem słusznie przewiduje, że jeśli firma wymaga od odchodzącego pracownika (w tym i prezesa) zakazu konkurencji, to z takim zakazem musi wiązać się wynagrodzenie.

**W poprzednich artykułach opisywałem funkcjonowanie polskiego sądownictwa z perspektywy zwykłego przedsiębiorcy prowadzącego spółkę internetową z o.o., której zdarzyło się urosnąć i przez to przyciągnąć kłopoty.**



## Szukamy św. Mikołaja!

**Budujemy portal internetowy do społecznej kontroli nad pracą sądów**

PIOTR KRUPA-LUBAŃSKI

Tym większe, im większa była pensja i dłuższy zakaz konkurencji.

Jednak to, co usłyszeliśmy z ust sędziego uzasadniającego wyrok, wprawiło nas w osłupienie. Zrozumieliśmy, że przewodniczący trzysobowego składu sędziowskiego w ogóle nie zapoznał się ze sprawą. Reszta towarzystwa chyba podobnie. Okazało się, że zламаłem zakaz konkurencji myślą, nie-uczynkiem i domniemaniem, ponieważ... mogłem go zламаć. Okazało się, że jakaś obca mi spółka, z którą rzekomo miałem powiązania (jej KRS mówił zupełnie coś innego), wyprodukowała moimi rękami, a następnie sprzedawała konkurencyjne oprogramowanie biletowe. Żaden z trzech sędziów nie zauważył, że ta rzekomo powiązana ze mną spółka nigdy nie rozpoczęła w ogóle żadnej działalności, nigdy niczego nie kupiła ani nie sprzedała i w ogóle była beczynna (tak wynika z jej sprawozdań finansowych dostępnych publicznie w KRS), a samo oprogramowanie, które miało pełnić rolę tego rzekomo konkurencyjnego narzędzia zbrodni, po pierwsze nigdy nie powstało, co potwierdziły zeznania wrogiego mi świadka i prawomocny wyrok w innej sprawie, po drugie nawet w planach nie miało być programem do biletów, lecz do zupełnie innych rzeczy.

Logika Sądu Apelacyjnego (to, co się działo przez 5 lat wcześniej w Sądzie Okręgowym, to odrębna farsa) była mniej więcej taka: skoro założyciel portalu eBilet miał w domu pudełko po butach, to znaczy, że mógł w nim przechowywać bilety, a zatem na pewno je tam trzymał i w ten sposób zламаł

zakaz konkurencji dotyczący... systemów informatycznych do sprzedaży biletów. A skoro jeszcze miał w domu dziurkacz biurowy, to znaczy, że mógł nim kasować bilety. A zatem na pewno to robił. Sprawa jasna. Winny!

**T**aki bywa, niestety, poziom wyroków Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Gdyby nie fakt, że przez 5 lat miałem zakaz wykonywania swojej profesji i byłem bez środków do życia, byłoby to nawet śmieszne. Kiedy człowiek musi utrzymywać się z korepetycji (serdecznie zapraszam: [www.IBedu.pl](http://www.IBedu.pl)), to jest to już mniej zabawne. W innej sprawie, również o moje wynagrodzenie, jeszcze za rok 2009, która ciągnęła się od tamtego czasu, pewien sędzia z XX wydziału już czwarty raz w tym roku zachorował na kilka dni przed rozprawą, dbając chyba w ten sposób, aby nie doszła ona nigdy do skutku. Kosztem swojego zdrowia.

Te patologie można jednak powstrzymać. Wystarczy uczynić z sędziów, będących urzędnikami państwowymi, osoby publiczne bądź przynajmniej bardziej znane ze swoich osiągnięć zawodowych.

Wyobraźmy sobie więc portal, w którym każdy sędzia ma profil przedstawiający historię pracy oraz listę spraw z ostatnich lat wraz z wyrokami. Po co? Na przykład po to, aby budować statystykę tzw. uchyłek, czyli przypadków uchylania wydanych przezeń wyroków i postanowień przez sądy wyższej instancji. To zawsze jest jakaś przesłanka do prostego, liczbowego określenia jakości pracy sędziego. Jeśli postanowienia

są często anulowane i zmieniane przez wyższą instancję, to być może jakoś jego pracy, staranność i kompetencje nie są zbyt dobrze oceniane. Być może warto, aby portal układał ranking sędziów według wartości tego wskaźnika. Taka lista powinna być oczywiście publiczna, aby wszyscy ją widzieli, włącznie z sędziami. To może być po prostu motywujące do lepszej pracy. Szczególnie, gdy lokalna społeczność będzie już miała jakikolwiek wpływ na to, kto zostaje sędzią w naszym mieście lub przynajmniej, kto jest prezesem lokalnego sądu.

Bo w zasadzie klucz do sukcesu tkwi, być może, właśnie w demokratycznym wybieraniu prezesów sądów i samych sędziów? Wszyscy chcemy sędziów, których rozsądkowi i moralności można zaufać. Skoro władza sędziowska jest jedną z trzech władz, to dlaczego w jej wyborze nie ma elementu demokracji? Dlaczego stanowiska prezesów sądów i przewodniczących głównych wydziałów nie są przedmiotem lokalnych wyborów na szczeblu miejskim lub samorządowym? Dlaczego nie można odwołać szefa danego sądu, jeśli palestra w mieście ma o nim problematyczną opinię? Lokalnym, warszawskim przykładem jest słynny XX wydział gospodarczy. Trafiają do niego wszystkie sprawy gospodarcze z Warszawy i okolic powyżej kwoty 100 tys. zł. Władze wydziału są od lat niezmiennie. W strukturze Sądu Okręgowego nie ma innego, „konkurencyjnego” wydziału, do którego mogłyby trafić sprawy prawa handlowego na taką kwotę. A już sam tylko brak konkurencyjności jest zaprzeczeniem demokracji i tworzy konstrukcję podatną na nieprawidłowości typowe dla wszelkich monopolii. Wolny rynek, konkurencja i demokracja to nierozłączne mechanizmy. W Warszawie trudno znaleźć prawnika, który nie miałby jakiejś przegrody związanej z sądem gospodarczym. Oczywiście opowiadają o nich wyłącznie *off-record*. Sam opisywałem mechanizm wydawania bez żadnego materiału dowodowego nakazu zapłaty na pół miliona złotych, którego anulacja i przyzwoite rozpatrzenie jest sabotowane do dzisiaj, czyli już 4 lata. Ale słyszałem też historie o nakazach na kilkanaście milionów, pochodzących z tego samego źródła. Po prostu wolnoamerykanka. Pełną listę przedziwnych przygód, jakie „zaliczyliśmy” w tym wydziale, opublikujemy w następnym artykule. Niestety lista ta wciąż rośnie.

Czy prezes sądu mógłby sobie pozwolić na ignorowanie skarg na skandaliczne funkcjonowanie jednego z wydziałów swojego sądu, wiedząc, że mogą one trafić do prasy, a jego praca będzie rozliczona w demokratycznych, lokalnych wyborach, które bardzo łatwo zorganizować w Internecie?

Co jeszcze powinno być w takim portalu? Oczywiście ocena kompetencji sędziów, dokonywana anonimowo przez prawników, znających ich pracę. I ewentualnie przez strony, choć te mogą działać emocjonalnie pod wpływem wyniku procesu. Może to przypominać oceny wykładowców na wyższych uczelniach dokonywane na koniec roku przez studentów. Studenci są klientami uczelni, podobnie jak zwykli obywatele są klientami sądów, utrzymywanych z ich podatków. Tego typu mechanizm został już stworzony w wielu miejscach w Internecie. Ocenianie innych grup zawodowych, na przykład lekarzy, ma formę dobrze działających portali. W ramach

naszego własnego projektu [www.DEMOK.pl](http://www.DEMOK.pl) stworzyliśmy mechanizm rankingowy do oceniania polityków i osób publicznych, który jest w fazie testów. Taki sam planujemy umieścić w portalu PolskaTemida. Liczymy na Państwa udział i wsparcie.

**K**olejną funkcją planowanego portalu jest moduł statystyczny służący do raportowania opóźnień w rozpoczynaniu rozpraw oraz, co ważniejsze: czasu trwania czynności sądowych w każdym wydziale każdego sądu w Polsce. Takie dane stosunkowo łatwo zbierać. Mogą je wprowadzać do systemu współpracujący prawnicy z całego kraju. Dzięki temu zakończyłaby się fikcja statystyk publikowanych od lat przez ministerstwo sprawiedliwości, z których wynika, że sprawa sądowa w województwie mazowieckim jest załatwiana w 3-4 miesiące, podczas gdy wszyscy wiemy, że jest to czas liczony w wielu latach. Wynik w miesiącach pochodzi chyba z uśrednienia normalnych spraw z dziesiątkami (setkami?) tysięcy automatycznych nakazów zapłaty za niezapłacone drobne rachunki. Cuda statystyczne. Portal mógłby stale publikować zawsze aktualny „rozkład jazdy”, informujący, że w danym wydziale danego sądu od momentu złożenia pozwu do ustanowienia dla niego sygnatury mija... x miesięcy, a pierwszy termin jest za rok; i tak po kolei ze wszystkimi czynnościami sądowymi. Pełna ich lista liczy kilkadziesiąt pozycji. Łatwo byłoby wtedy wykryć wszelkie naruszenia kolejki przybrane sprawy. Trudno byłoby załatwić po znajomości przyspieszenie lub opóźnienie sprawy, co, jak wiem z relacji medialnych, jest standardową usługą na telefon niektórych sądów.

Najważniejsze jest jednak to, że „wisiałby w sieci” katalog ukazujący wielomiesięczne terminy poszczególnych czynności sądowych. Z tego katalogu wynikałaby wprost informacja, że w państwie o najwyższej liczbie sędziów w stosunku do liczby mieszkańców sądów tak naprawdę nie ma. One po prostu nie istnieją lub też działają w innym wymiarze, w innej rzeczywistości. Bo jak inaczej ocenić sytuację, w której ważna dla działalności gospodarczej sprawa może trwać 10 lat? W tym czasie można skończyć dwa fakultety, zbudować dwie firmy i wychować dzieci. W gospodarce, ale i w życiu prywatnym, taki czas to prawie nieskończoność.

Kogo obchodzi wynik sprawy sprzed 10 lat? Wynik, który w polskich warunkach może oznaczać, że sprawa właśnie zatoczyła koło i po kasacji przez Sąd Najwyższy wraca do najniższej instancji, czyli cały cyrk zaczyna się od nowa. To taki polski wynalazek. Oscylator sądowy. Sprawa może toczyć się w kółko, w nieskończoność, z okresem obiegu rzędu 10 lat, czyli prawie takim, jakiego potrzebuje Jowisz do pełnego okrążenia Słońca. To taka metoda na znudzenie, wyczerpanie, wymarcie stron.

Dobrze przygotowany i prowadzony portal internetowy może zmienić tę rzeczywistość. Nasz pierwszy portal ([www.DEMOK.pl](http://www.DEMOK.pl)), ten od codziennej demokracji, takiej, jaką praktykowane kiedyś przy plemiennych ogniskach czy w greckich państwach-miastach, już ruszył. Wymaga jeszcze sporo pracy i nakładów, ale każdego miesiąca dodajemy nowe funkcje, ankiety i petycje. Giełda osób publicznych, na wzór tej z akcjami spółek, już działa. Na deskach kreslarskich są kolejne portale, czyli PolskaTemida.pl ze swoimi statystykami sądowymi oraz AdresDoreczen.pl z systemem pozwalającym na deklaratywne i weryfikowanie adresów doręczeń. Teraz szukamy Świętego Mikołaja, który pomoże w realizacji tych ambitnych planów. Zapraszamy do współpracy! **■**